№ 15. Dąbrowa Górnicza, Sobota 15-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

ś. p.

KSIĄDZ DOMINIK ROCH

MILBERT

proboszcz sławkowski

opatrzony św. Sakramentami, po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w Dąbrowie dnia 14-go stycznia roku 1916-go.

Requiescat in pace!

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 14 stycznia.

Cetynia zdobyta!

Ponad **5,000** Moskali do niewoli.

Moskal znowu w ofenzywie.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Od wczoraj rano nieprzyjaciel usiłuje znowu przerwać nasz front bessarabski pod Toporowcem i Rarańczem. Przedsięwziął on pięć wielkich ataków, z których ostatni przypadł na dzisiejsze godziny ranne, ale musiał znowu każdym razem cofnąć się po odniesieniu bardzo ciężkich strat. Wybitny udział w odrzuceniu Moskali miała znowu znakomicie kierowana przemożna nasza artylerya.

Od początku walki w Galicyi wschodniej i na froncie bessarabskim armia jen. Pflanzer-Baltina i wojska austro-węgierskie jen. Bothmera wzięły do niewoli ponad 5,100 Moskali, w czem 30 oficerów i chorążych.

Pod Karpiłówką na Wołyniu lotne nasze komendy rozprószyły kilka rosyjskich posterunków polowych.

Na froncie włoskim.

Na froncie południowo-zachodnim nie zdarzyło się nic ważnego. Poszczególne punkty pod Malborgeth i Raibl stały pod ogniem armat nieprzyjacielskich.

Działalność lotników włoskich rozciągnęła się także na okolicę Tryestu. Bomba, zrzucona na Pirano, nie wyrządziła żadnej szkody.

W Czarnogórze.

Stolica Czarnogóry jest w naszem ręku. W pościgu za pobitym nieprzyjacielem wojska nasze wmaszerowały wczoraj po południu do Cetynii, rezydencyi króla czarnogórskiego. Miasto jest nieuszkodzone, ludność spokojna.

Po oddaniu swojej stolicy Czarnogórcy zaczęli odwrót na całym froncie południowym i zachodnim. Nasze wojska ścigają nieprzyjaciela. Przekroczyły już linię: Budua—Cetynia—Grab—Grabowo i wkraczają także na wschód od Bilecy i Awtowca na terytoryum czarnogórskie. Pod Grabowem wpadło w nasze ręce trzy armaty czarnogórskie wraz z obsługą, 500 karabinów, 1 karabin maszynowy, wiele amunicyi i innego materyału wojennego.

Pod Berane i na zachód od Ipeku nic nowego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodniej widowni wojennej z powodu burzy i deszczów czynność wojenna ograniczała się na poszczególne walki działowe, granatami ręcznymi i minami.

Pozatem nie zdarzyło się nic ważnego.

„Oryentacya literacka".

(Dokończenie.)

Bywają chwile w życiu narodu, kiedy zapomnieć należy, że dzieli on się na „prawicę" i „lewicę". Bywają chwile, kiedy prawica winna ująć miecz, a lewica tarczę. Kiedy rozstrzyga o losie narodu i l o ś ć wydobytej z jego łona siły. Kiedy przyświecać mu powinno hasło „literata" Wyspiańskiego: — Dla nas żywota prawo! Taka właśnie chwila bije dziś niezawodnie dla naszego narodu.

Jeśli zwolennicy oryentacyi Legionowej słyszą dziś istotnie „brzęk haseł, łopot sztandarów, echa jakichś trąb wojennych" — to trudno im się dziwić: na chwilę taką czekali długo i w straszliwej męce. Jeśli ich „rozpalona do białości wiara" tłumi uparcie wszelkie podszepty zwątpień — to dlatego, że wolą oni brać pod uwagę nawet chwiejną m o ż l i w o ś ć wyzwolenia, niż p e w n o ś ć stateczną niewoli. Jeśli w dzisiejszym czynie wojennym Polaków widzą zmartwychwstanie „duszy narodu, świetnej naszej przeszłości, tradycyi narodowej" — to również śmiać się z tego nienależy: jak w życiu poszczególnej jednostki, tak i w życiu narodu zanik szlachetnej dumy nie znamionuje nic dobrego.

Ale właśnie dlatego, że ci inkryminowani „szaleńcy" pragną jednak pod „tęczę" swych marzeń rzucić „granit" rachuby politycznej, że nie chcą „spalić się żywcem na scenie", ale z desek teatru zejść na arenę życia, dlatego właśnie pragną raz na zawsze zapomnieć o dziwnym przesądzie, że Polacy z Galicyi i Polacy z Królestwa — to zgoła coś różnego. I jeżeli Polacy z Galicyi, wiedząc doskonale, że w wojnie europejskiej największy i najsilniejszy nawet naród bez sojusznika obejść się nie może, woleli oprzeć się o państwa centralne, niż w c h w i l i n a j m n i e j s t o s o w n e j zasklepić się wyłącznie w polityce klasowej, to mojem zdaniem, zdradzili oni większe poczucie rzeczywistości, niż ich ironiczni krytycy — i zasłużyli sobie na to, aby i Królestwo poszło za ich przykładem.

Jeśli zaś w społeczeństwie istnieje rzeczywiście „zamęt potworny", jeśli za hasłami niepodległościowemi nie stoi odpowiednia siła, to naprawdę nie ich przecie wina. I zamętu tegoby nie było, i siłaby się znalazła, i gwarancye ziszczenia się „szalonych" nadziei wzrosłyby niesłychanie, gdyby wszyscy, bez uwagi na to, czy żyją po tej, czy po tamtej stronie kordonu, poczuli się przedewszystkiem jednolitym narodem, którego losy zawisły na szali dziejów.

Nie rozumiem, doprawdy, jak ludzie, znający nawet dobrze dzieje ojczyste nie umieją w wyobraźni odsunąć się od chwili obecnej na pewną perspektywę historyczną, któraby pozwoliła im trafnie ocenić moment, jaki przeżywają. Jeżeli powszechnie uznajemy za przyczynę klęski naszego narodu własne jego rozdwojenie, niesolidarność warstw społecznych, brak decyzyi i zgody w chwilach przełomowych, niewiarę w siły własne, i jeżeli otaczamy nimbem te postacie, które wbrew wszystkiemu starały się z orężem w ręku bronić niepodległości ojczyzny, — to dla czego dziś powtarzamy stare błędy?

Czy nawet historya jest dla nas także tylko „literaturą?"...

Orzeszkowa przypuszcza*), że bezwzględna krytyka pewnych momentów życia narodowego przez jednostki wybitniejsze płynie czasami stąd, że ci, którzy pojęciami swemi i usposobieniami należą do epoki nowej, zostawać muszą w jakichkolwiek stosunkach z wiecznie i wszędzie istniejącą falangą ludzi, pozostających w tyle — i skutkiem tego na cały naród zwalają właśnie winy tej falangi. Dzięki temu wyrabia się w nich jakiś pęd ekscentryczny, odśrodkowy, który każe im z niedowierzaniem i niechęcią odnosić się do wszelkiego hasła narodowego.

A jednak — i nowi ludzie przecież nawet karcić, nawet kamieniem potępienia rzucać mogą swobodnie wówczas, gdy są obywatelami wolnego narodu, gdy działalności ich nie śledzi i nie karze wróg. A wroga tego zwalczyć i od granic kraju odepchnąć może tylko żołnierz — nikt inny.

Leon Rygier.

*) El. Orzeszkowa. Patryotyzm i kosmopolityzm. 1883.

Wojna i Kościół.

Pius X, umierając w pierwszym miesiącu wojny, jedną tylko modlitwę zalecił wiernym: Módlcie się, żeby nie zwyciężyło wolnomularstwo. W słowach tych wyraził papież przeświadczenie swe o tem, że w wojnie bieżącej poważną odgrywają rolę interesy kościelne, dla których przebieg, a zwłaszcza skutki wojny nie będą bynajmniej obojętne.

Sprawie tej poświęca dłuższy artykuł lozańskie „Wyzwolenie", twierdząc, że w toczącym się boju światowym ważą się także losy Kościoła katolickiego, który wyjdzie z nich bądź pod znakiem przyszłego blasku i potęgi dotychczas może niewidzianej, bądź też pod znakiem ucisku i prześladowania, jakiego mu od wieków oszczędzał bieg historyi.

Poza obrębem realnych, państwowych interesów czwórporozumienia — dowodzi autor artykułu — oddziaływuje potężnie jedyny ideowy czynnik: ideologia zamachu na katolicyzm. Celem wojny jest rozbicie jedynej katolickiej monarchii i zmiażdżenie potęgi, wewnątrz której pomimo hegemonii protestanckich Prus katolicy niemieccy, silni liczbą i jednością, silniejsi religijnym uświadomieniem, wysuwają się coraz bardziej w przednie szeregi katolickiego świata. Cel ten, o którem nie mówi się głośno, cenzura bowiem strzeże pilnie dyskrecyi, przyświeca wojennym wysiłkom obu państw romańskich — francuskiego i włoskiego, a przychylny odgłos znajduje u sprzymierzeńców — angielskiego i rosyjskiego, których tradycya historyczna objawia się w silnie utrwalonym instynkcie narodowym, wrogim Kościołowi katolickiemu.

Na czele tej ukrytej akcyi przeciw katolicyzmowi, akcyi, że powtórzymy, ku rozbiciu najliczniejszych państwowych skupień katolickich w środkowej Europie, stać ma wolnomularstwo. Wiadomo, że dążności antykatolickie najsilniejszy rozpęd wzięły wśród narodów romańskich. Koła te rządzą we Francyi, a we Włoszech stanowią one niezwyciężona siłę, która przebyła próbę siły, gdy przed siedmiu miesiącami wbrew interesom państwa i woli narodu pchnąć je zdołały do wojny z wczorajszymi sprzymierzeńcami. We Francyi odradzające się czynniki katolickie wraz z wybuchem wojny, w imię patryotyzmu, najżywiej tętniącego właśnie w kotolickich kołach, szeregowano karnie i ubezwładniono pod masońską komendą. We Włoszech osiągnięto ten sam cel po długim, bezskutecznym oporze katolików przeciw wojnie i tam rozpęd agitacyi za wojną spotęgowały widoki ujarzmienia Stolicy Apostolskiej z perspektywą strącenia głowy Kościoła na poziom prymasa imperyalistycznej Italii, kierowanej przez jego wrogów. W razie więc zwycięstwa czwórporozumienia koła antykatolickie obiecują sobie utrwalenie swych rządów, a że otoczeni będą nimbem zbawców narodu, nikt nie zdoła im wydrzeć z rąk steru państwa.

Jasno naogół rozumieją to katolicy we Włoszech, jaśniej niż Francuzi, porwani elementarną siłą uczuć narodowych. Katolicy włoscy nie łudzą się nadzieją, jakoby zdołali swą krwią osiągnąć cośkolwiek dla swobody Kościoła, rozumieją, że te same żywioły, które narzuciły Włochom wojnę, urosną w razie zwycięstwa w potęgę nie do pokonania i nie zawahają się użyć jej na ostrzejsze, niż kiedykolwiek prześladowanie katolicyzmu.

Jeśli tak jest, jeśli istotnie w nieulegającej zaprzeczeniu antykatolickiej barwie czwórporozumienia tkwi jedyny ogólnoludzki, ideowy pierwiastek kataklizmu światowego, wybiegający ponad poziom egoizmów państwowych, narodowych i ekonomicznych, jeśli dalej nie zapominać, że w obydwu obozach — katolickim i antykatolickim — jednaką jest siła przekonań, równie niezłomna i równie ożywiona ciepłem umiłowaniem swoich ideałów, — to jakżeż nazwać tych katolików, co zdradzają własne bóstwa i w dobrowolną idą służbę względem prawosławia, anglikanizmu czy masoństwa.

Wiele, bardzo wiele nawet mówićby się dało na temat zachowania się polskich kół katolickich, a niejednokrotnie także ich reprezentantów. Niech zresztą wspomną na nastrój katolików włoskich, niech baczą, że w zapasach z Rosyą — od rozbiorowych tylko czasów — katolicyzm polski utracił obszar 400.000 klm., gdzie Ruś unicka od trzech już pokoleń wyznaje prawosławie, a katolickiej sprawy broni garść jeno zrzadka rozrzuconej ludności polskiej i broni jej przytem samem swem istnieniem, nie wpływem i ekspansyą, niech uprzytomnią sobie wreszcie, że od Chełmszczyzny wżerało się prawosławie w głąb rdzennych dziedzin polskich, a obok arcybiskupa katolickiego w Warszawie zasiadał archiepiskop prawosławny. Polskość, wiązana z katolicyzmem aż do utożsamiania, porwać się winna w czynie ku swemu utrwaleniu i odgrodzeniu od fal obcych i wrogich, przez to bowiem obronić może i katolicyzm, wparty klinem między prawosławie i protestantyzm: polskość jednak bojująca — nie wyczekująca w wahaniach swej doli.

T. K.

Misya pokojowa Forda.

Wiedeń, 12 stycznia 1916.

Z misyi pokojowej F o r d a jedni się śmieją, drudzy żałują, ubolewają... Tymczasem ani szydzić ani żalić się, tylko trzeba było milionerowi Ford mądre powiedzieć słowo, gdzie ma rozpocząć pracę, jeżeli szlachetne swe ideały urzeczywistnić pragnie szczerze i istotnie.

Narodziny bohatera w Polsce.

(Dokończenie).

Przypatrzmy się nieco bliżej charakterowi ludzi, wchodzących do Legionów.

Każda niemal z bardziej znanych ogółowi postaci, to czemś odznaczająca się, wyrazista indywidualność. Pominę już postać twórcy zawiązku armii polskiej, Józefa Piłsudskiego, którego niezwykłą sylwetę próbowałem narysować w „Gazecie Polskiej" w skrócie. Zaznaczę tylko, że cały żywot naszego wodza wygląda istotnie jak fantastyczna baśń — chociaż stokroć ważniejszy jest niż najcudniejsze arcydzieła. Lecz za Piłsudskim snuje się szereg indywidualności współpolitych, jak Belina, Sosnkowski, Śmigły, Sławek, Franek, Herwin, Milko, Januszajtis, Haller, Minkiewicz, Zieliński, Roja, Berbecki.

Rzucam te sławne dzisiaj na całą Polskę, a niektóre na cały świat rozgłoszone już imiona żołnierzy polskich, bez wyboru, albowiem gdyby szło o wyliczenie wszystkich, wypadałoby wyliczyć z osobna każdego po kolei legionistę i każdego żywot napisać. Komu jest znana bohaterska postać np. Franka, najlepszego strzelca pierwszej Brygady, sławnego, nieustraszonego zdobywcy z pierwszej szkoły Piłsudskiego w r. 1905 — 8? Któż jest powiadomiony o romantycznych i strasznie pięknych dziejach młodego podpułkownika Henryka Minkiewicza, który był masażystą w „cywilu" i artystą rysownikiem zarazem? Życie jego, opowiedziane przez dobrego kronikarza, grałoby wszystkiemi świetnościami tajemnego rycerstwa polskiego. Januszajtis był w „cywilu" asystentem dublańskiej akademii, o którym w Polsce przed dwoma laty nikt nic nie wiedział. Dzisiaj jest sławnym pułkownikiem. Wola, głąb serca i talent wojskowy wydały ukochanego przez żołnierza polskiego pułkownika Zielińskiego. Ale może przypomnieć nieustraszonego Roję, dawniej oficera armii austryackiej, potem „społecznika", dzisiaj jedną z gwiazd polskich? — albo Hallera? Jeśli wszyscy wiemy o tragicznej szarży ś. p. Wąsowicza pod Rokitną, to mało kto zna zapewne postać górala Figusa, co ranny czołgał się do swego komendanta, ażeby mu zdać raport z patrolu, poczem zemdlał z męki i upływu krwi, a nikt już, oprócz wtajemniczonych, nie wie i może nigdy nie dowie się o heroicznych wyprawach na tamtę stronę linii bojowej, wyprawach, w których brały udział także i kobiety. Z konieczności musi być tak, że pewne postacie zyskują sławę imienną. Kronikarz II Brygady („Szlakiem Legionów") powiada o „żelaznej gwardyi" Minkiewicza, iż „gdy się któregokolwiek z nich ma wymienić, jest się w prawdziwym kłopocie; wszyscy z kolei zasługują na wyróżnienie". Tak jest, wszyscy, od sztabowca do ostatniego „łapiducha" czy „taboryty" są bohaterami.

Wszyscy?! — z ironią zapyta sceptyczny czytelnik. — Niewątpliwie wszyscy! Zaś jak to być może, żeby kilkadziesiąt tysięcy ludzi...? — Bowiem te kilkadziesiąt tysięcy ludzi to elita Polski.

Ażeby sobie to uprzytomnić, ażeby wykazać, iż jest rzeczą możliwą realnie bohaterstwo tak ogromne, potrzeba tylko, byśmy wzięli „wywód służby" pierwszego lepszego legionisty. Na pierwszej karcie tej legitymacyi bohatera polskiego musimy wypisać, że jest on ochotnikiem. Nikt go nie zmuszał iść w piekło bitew współczesnych, tych niewidzialnych, w powietrzu i w norach podziemnych, odbywających się straszliwych zmagań ludów. Mógł był nie iść, ale sam, z własnej woli poszedł. To źródło jest wyjaśnieniem heroizmu uznanego Legionów, ono też upoważnia nas do twierdzenia, iż w szeregach legionowych znajduje się rzeczywisty wybór materyału ludzkiego z Galicyi oraz z dawnego zaboru rosyjskiego. Ażeby powziąć decyzyę taką, na to trzeba charakteru i odwagi; albo żądzy sławy; albo wyobraźni; albo niezwykłego natężenia uczuć patryotycznych; albo bystrej myśli (mocnej przebić podłą sieć oszczerstw, świadomie szerzonych przez plugawe duchy nieuczciwych wrogów); albo tej cechy lekkomyślności, wyróżniającej pewne typy zawadyaków; albo potrzeby żywiołowej wyrwania się z warunków życia, które u pewnych organizacyi psychicznych mogą być odczuwane jako „nudne"; albo uczucia wściekłej zemsty (jak to u chłopów z Lubelskiego). Rozmaite, wyliczone tu motywy psychiczne (a może ich być jeszcze nieskończone mnóstwo, jak mnóstwo jest konfliktów życiowych i natur ludzkich) i wszystkie inne, co kogoś skłoniły do wstąpienia dobrowolnie w szeregi narodowe, mają swe źródło w tegości życia wewnętrznego danych jednostek. Można wziąć jako pewnik, iż każdy legionista należy do śmietanki środowiska, z którego pochodzi: jeśli chłop, to z jego wsi, jeśli robotnik, to z jego fabryki, jeśli inteligent, to z jego biura, uczelni, zawodu.

Ziemia polska na wezwanie Piłsudskiego wysłała i wysyła najlepsze swe dzieci w szeregi narodowe. Cała psychiczna energia Polski, albo jej część najznakomitsza, sama sól narodu, jego żywotność, jego żywioł, zostały uwięzione w szeregach legionowych. Nic dziwnego, że w środowisku tak niezwykłem, skupiającem w sobie wszystko niemal, co Polska ma najmocniejszego, raz po raz wybuchają purpurowe fontanny bohaterstwa, sławą, zasługą i potęgą zalewające naszą ojczyznę; rzecz prosta, iż takie nagromadzenie płomienia wytworzyło wysoką atmosferę, przetapiającą na złoto wszelki szmelc nędzy, niewoli i charłactwa; nic dziwnego, iż potęga, bijąca dzisiaj na Polskę z Wołynia, gorącem swojem rozgrzewa cały naród.

Stąd też słuszna jest, gdy wobec całego świata, pytającego nas o prawa do wolności, wskazujemy na ten ognisty huf polski, sławny, wzniosły i potężny.

W nich jest nasza siła i nasza przyszłość, oni są kotwicą naszą i fundamentem naszej polityki, oni są pociechą i słońcem — w nich jest wszystka Polska.

I wyobraźmy sobie, że kiedyś wrócą do swych prac pokojowych i do pospolitych stosunków ludzkich... ci bohaterowie. Będą to już inni ludzie, niż ci, co wyszli. Nowi to będą ludzie, mocni, o charakterach niezłomnych, nieustraszeni, radośni, spokojni, czyści i całkowici. Z krwi i grobów swych kolegów, nad którymi nigdy nie jęczą, przyniosą oni niegasnącą pochodnię, co rozświetli półmroki naszych chat, domów, pałaców i miast. Wielkość przyniosą z sobą i będą ją rozsiewać, oni, oraz te nieśmiertelne mogiłki rozsypane od Karpat po Wilno... święte kaplice świątyni narodowej...

Zygmunt Kisielewski.

Zamiast ze swym sztabem jechać do Europy, Ford powinien był pracę swą rozpocząć w Ameryce. Apostołowie pokoju niechajby przebiegali miasta północnej i południowej Ameryki, mówiąc ludziom prawdę w oczy, że jeżeli wojna przeciąga się tak długo, to winna jest temu tylko Ameryka. Skoro obełguje świat, że jest neutralną, dlaczego dostarcza broni i amunicyi Anglii, Francyi, Włochom i Rosyi?, dlaczego dostarcza tym państwom żywności i wszelakich towarów, a w dodatku pożycza im pieniędzy? Niechby Ameryka była uczciwą! Skoro niedostarcza niczego także państwom centralnym, nie powinna dostarczać niczego także państwom czwórporozumienia.

Niechby apostołowie w tym kierunku pracowali, a wówczas przekonają się, że za miesiąc będzie pokój... że osiągną cel i sławę...

Jeżeli jednak koniecznie podobał się im spacer do Europy, wówczas pierwsze kroki skierować powinni byli do Londynu. Anglia źródłem jest, z którego wylewają się nieszczęścia na świat cały. Trzeba więc zatkać źródło, jeżeli sprowadzić chcemy pokój na ziemię! Apostołowie pokoju pouczać powinni naród angielski, że jego chciwość i zachłanność spowodowała wojnę, a nadzieja nieuczciwych zysków podtrzymuje wojnę i przeciąga ją w nieskończoność. Niechby apostołowie amerykańscy mieli odwagę powiedzieć to w oczy swoim pobratymcom, rządowi i królowi angielskiemu, przekonać ich i opamiętać, a wówczas wyprawa ich osiągnęłaby uznanie i skutek. Tymczasem apostołowie nie umieli zabrać się do pracy. Przyszli do Europy i napadniętemu przez rozbójników człowiekowi mówią: — nie broń się, a będzie pokój! — Niemcy pozwólcie się dręczyć, ćwiartować, a będzie pokój! — Austryo, Turcyo, Bułgaryo, pozwólcie się zabić, rozebrać, zniknięcie z karty Europy, a będzie pokój.

Naturalnym skutkiem takiej misyi pokojowej jest zawód, rozczarowanie, ból, ironia, szyderstwo i śmiech. Niema pokoju dlatego, że Anglia uważa się za zwycięzcę. Ukradła Francuzom Calais i nie zwróci; Grecyi zaś Soluń i oddać go nie chce, choćby znowu setki tysięcy poległo niewinnych ofiar franko-angielskich. A skoro Anglia jest w tej wojnie zwycięzcą, skoro bez wystrzału podstępnie zagrabiła Calais i Soluń, trudno więc, aby myślała o pokoju... Ukradnie jeszcze kilka wysp Grekom bez wystrzału i chwalić się będzie swymi tryumfami.

Zobaczył istotę rzeczy pan Ford, nie miał odwagi pobratymcom powiedzieć prawdy w oczy, więc ze wstydem wrócił do Ameryki zarabiać na automobilach miliony, aby odbić sobie wydatki na pseudo-misyę pokojową. Zachorował... tak, zachorował ze wstydu i żalu, że w Europie prędko odkryto jego plany i nędzę jego zasad. Zachorował, bo nie jest człowiekiem dobrej woli, który błąd swój uznaje. Zachorował, bo nie miał odwagi zawrócić z błędnej drogi na drogę, wiodącą do celu. Zachorował, bo apostołowie pomocnicy chcą się bawić w Europie, zamiast wracać do Ameryki i tam wołać na całe gardło: — nie posyłajmy broni, żywności i pieniędzy czwórporozumieniu — a będzie pokój.

Świt.

KRONIKA.

Finansowe zjednoczenie organizacyi polskich w Rosyi. W Petersburgu odbył się, jak donosi „Riecz", szereg narad przedstawicieli polskich organizacyi pomocy ofiarom wojny. Rezultatem obrad była decyzya zjednoczenia finansowego, które będzie polegało na tem, że rozrzucone po obszarach Rosyi polskie komitety pomocy będą przesyłały swoje budżety, które następnie, sprowadzone do jednego budżetu, będą przedstawiane władzom rządowym dla uzyskania zapomóg. Opracowano wspólny preliminarz budżetowy w sumie $2\frac{3}{4}$ miliona rubli.

Nastrój pokojowy w Ameryce. „Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone są zupełnie zadowolone z ostatnich zapewnień niemieckich. Niemcy są znowu w łaskach. Tylko jedyny „New York Herald" nie podziela ogólnego nastroju. Amerykanie tak dalece nie chcą wikłać się w wojnę ani nawet ryzykować zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami lub Austro-Węgrami, że chętnie godzą się na pojmowanie rządu, iż ten odniósł wielkie zwycięstwo dyplomatyczne.

Nawiązując do tego faktu, „Morning Post" dodaje: Po usunięciu niebezpieczeństwa zawikłań z państwami centralnemi, Ameryka przystąpi do porachunków z Anglią i jej sprzymierzeńcami. Pierwszym krokiem był protest przeciw konfiskacie neutralnych przesyłek pocztowych. Ale to dopiero początek. Przyjaciele Niemiec w kongresie postanowili uczynić, co możliwe, ażeby zwrócić umysły przeciw Anglikom i ich sprzymierzeńcom i zmusić rząd do silnej obrony praw amerykańskich. Chcą nawet zmusić rząd, ażeby porzucił neutralność (?) i stanął faktycznie po stronie Niemiec.

Świętojańskie robaczki Paryża. Paryż ciągle jeszcze tonie w ciemnościach. Ażeby uniknąć nieszczęść z tego powodu, wynaleziono, jak pisze „Gaulois" laski i parasole zaopatrzone w małe elektryczne lampki. Za pociśnięciem odpowiedniego guzika lampka zamieszczona przy rączce parasola lub laski zaczyna się palić. To też ulice paryskie wyglądają w nocy, niby tajemnicze korytarze posępne i ciemne, na których tysiącami pojawiają się i gasną — elektryczne, świętojańskie robaczki wojny.

Myśli.

I.

Nie miniesz na ziemi przechodniem lub cieniem,
Gdy serca królewskość jest twojem pragnieniem.

II.

Jeśli twych czynów nie zdobią pąki tchnienia wiosny,
Obcym ci będzie w przekwicie wspomnień czar radosny.

III.

Bywają takie dostojeństwa duchy,
Co idą cicho, samotnie przez życie,
By ręka tłumu nie tknęła ich skrycie,
Lecz na dostojność tłum zostaje głuchy.
Tłum przywykł słuchać bicia w wielkie dzwony,
A dostojeństwa, co się kryje w ciszy,
Pospólstwo ducha nigdy nie posłyszy,
Za liczman bierze wartości miliony.

IV.

Tak jest zaprawdę jedna myśli chwała,
Kiedy milczenie kryje uczuć wzgardę,
Gdy pancerz woli wdzieją duchy harde
I są dla tłumu, jak z granitu skała.

W. La.

Przesilenie ministeryalne w Anglii. „Nieuve Courant" donosi z Londynu: Dymisya trzech ministrów, należących do stronnictwa robotniczego, nie została przyjęta. Asquith omówi na posiedzeniu stronnictwa robotniczego bil o obowiązku służby wojskowej.

Awantury w Irlandyi. Donoszą tu z Rotterdamu: W Carrickmore prowincyi Tyrone w Irlandyi przyszło z okazyi pewnego przedstawienia teatralnego do krwawego starcia między członkami związku irlandzkiego a zwolennikami Redmonda. Policya nie zdołała przeszkodzić zniszczeniu całego urządzenia w budynku. Wiele osób pokaleczono strzałami rewolwerowymi. Kobiety wyskakiwały przez okno. Podczas gdy zwolennicy Redmonda wznosili okrzyki na cześć ententu i króla Jerzego, przeciwnicy wołali: „Niech żyje cesarz!".

Rewolta w Youngstown. „Daily News" donoszą z New Yorku: W Youngstown (Ohio) strajkujący robotnicy fabryk stalowych walczyli przez 48 godzin z policyą miejską. 10 robotników zabito, 30 zraniono. Policya zmuszona była wysadzić w powietrze most na rzece Mahoning, ażeby nie dopuścić robotników do dzielnicy willowej. Przeszło 50 domów i część fabryk zniszczone lub uszkodzone.

Jeneralny strajk w Hiszpanii. W Barcelonie zaczął się w poniedziałek jen. strajk metalowców. Minister Alba oświadczył, że otrzymał niedawno poufne wiadomości ze strony robotników, iż po kraju jeżdżą ajenci międzynarodowi, którzy chcą wywołać strajk jeneralny w Hiszpanii na początku r. 1916, ażeby ułatwić sobie wywóz robotników do fabryk zagranicznych. Rząd widzi, że program ten zaczyna się urzeczywistniać w Barcelonie.

Serbski następca tronu w Rzymie. Według depeszy z Rzymu, przybył tam serbski następca tronu Aleksander i zamieszkał w pałacu królewskim w Kwirynale. Będzie on przynaglał naczelne kierownictwo armii włoskiej w sprawie energicznej akcyi Włoch na Bałkanie.

Nowa ofenzywa rosyjska. Granica rosyjsko-rumuńska została ponownie zamknięta. Na terenie rosyjskim odbywają się wielkie przesuwania wojsk. Dzienniki rusofilskie zapowiadają, że właściwa ofenzywa rosyjska teraz dopiero się rozpocznie w całej sile.

Dowóz bydła z Rumunii. Wiedeńska „Die Zeit" donosi: Oficyalny bukareszteński „Vittorul" zamieszcza następujące doniesienie: Minister rolnictwa zaaprobował sprawozdanie komisyi statystycznej, dotyczące ilości bydła, które może być eksportowane do Austryi i Niemiec. Transporty te rozpoczną się z początkiem najbliższego tygodnia.

Nowe siedziby galicyjskich powiatowych komend uzupełniających. Zwraca się uwagę pospolitaków, którzy mają wstąpić w szeregi dnia 17, 20 i 21 b. m., że następujące powiatowe komendy uzupełniające przeniesione zostały w ostatnim czasie: Komenda uzup. Czortków z Hajdubószörmeny do Schönberg na Morawach (Mährisch-Schönberg); Kom. uzup. Czerniowice z Szekelyhid do Lwowa; Kom. uzup. Brzeżany z Derecske do Bielska-Białej; Kom. uzup. Gródek Jagielloński z Esztergom do Gródka Jagiellońskiego; Kom. uzup. Jarosław z Szombathely do Jarosławia; Kom. uzup. Kołomyja z Devabanya do Freudenthal; Kom. uzup. Kraków z Nowego Iczynu do Krakowa; Kom. uzup. Lwów z Nagyszalonta do Lwowa; Kom. uzup. Nowy Sącz z Freudenthal do Nowego Sącza; Kom. uzup. Rzeszów z Mason do Rzeszowa; Kom. uzup. Sambor z Komarom do Sambora; Kom. uzup. Stanisławów z Hajduszoboszlo do Lwowa; Kom. uzup. Stryj z Körmend do Stryja; Kom. uzup. Tarnopol z Berettyouifalu do Przerowa; Kom. uzup. Opawa z Bennisz do Opawy; Kom. uzup. Wadowice z Morawskiej Ostrawy do Wadowic i Kom. uzup. Złoczów z Püspökladany do Rimaszombat.

Pospolitacy, którzy mają wstąpić obecnie w szeregi, winni się zatem zgłosić w nowych tych siedzibach urzędowych Komend uzupełniających, a nie w siedzibach oznaczonych na ich kartach legitymacyjnych.

Katastrofa tramwajowa. „Oesterr. Morgenztg." przynosi następujący telegram: Frysztat, 11 stycznia. Dzisiaj po południu na linii kolei elektrycznej Bogumin—Frysztat wykoleił się dodatkowy wagon pociągu kolei elektrycznej, którym jechali przeważnie robotnicy. Wagon wyskoczył z szyn na skręcie i runął z nasypu. Z osób, które znajdowały się w tym wagonie, 40 odniosło rany, między niemi 18 ciężkich.

Z Dąbrowy.

Ś.p. ks. Dominik Milbert. Wczoraj w nocy zmarł w Dąbrowie ksiądz Dominik Milbert szczery przyjaciel legionistów, kapłan pracowity, pobożny, sługa Kościoła i Ojczyzny wierny.—Był długie lata kapelanem w Dąbrowie. Potem gdy Dąbrowa stała się parafią — przeniesiony był do Sosnowca na kapelana kościoła kolejowego. Zostawił po sobie nieśmiertelną pamiątkę, bo jego staraniem i zbieraniem jałmużny zbudowany został wspaniały kościół, obszerna plebania ze wszystkiemi wygodami — i nabyto place dochodowe dla kościoła. Przed kilku laty wskutek złośliwych intryg przeniesiony został do Sławkowa na probostwo, gdzie powiększył plebanię i udogodnił. Czując się bliskim śmierci, przyjął ostatnie Sakramenta na plebanii w Sławkowie i kazał się przewieźć do Dąbrowy, by zemrzeć wśród najbliższej rodziny i spocząć na cmentarzu miejscowym — blizko rodziny. Exportacya do kościoła odbędzie się w niedzielę po południu, a w poniedziałek nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na cmentarz. X.

Ś. p. Zmarły był jeszcze stosunkowo niedawno gościem w naszej Redakcyi, zachęcał nas gorąco do dalszej pracy w imię Ojczyzny i mówił szczerze i serdecznie o Legionach i N. K. N. Słów Jego słuchaliśmy z żywem przejęciem się i uznaniem. Cześć pamięci szlachetnego Polaka i prawego Kapłana polskiego. *Redakcya.*

Dwie nauczycielki do jęz. niemieckiego, pp. Majowną i Swobodównę, przysłała do Dąbrowy galicyjska Rada szkolna krajowa. Pierwsza z nich była podobno zajęta przedtem w Cieszynie w szkole Macierzy dla Ks. Cieszyńskiego, druga w Białej w szkole Towarzystwa Szkoły Ludowej. Obie te instytucye, zwłaszcza ostatnia, były — jak wiadomo — w ostatnich latach pod znacznym wpływem endecyi i dobrały sobie odpowiedni personal nauczycielski. Obie panie nauczycielki zdecydowały się prowadzić naukę j. niemieckiego w szkołach na stopniu elementarnym. Ponieważ inicyatywa w tym kierunku nie wyszła z łona samego społeczeństwa, wypełnienie decyzyi nie przyjdzie im bez trudności.

Komitet Obchodu rocznicy powstania Styczniowego, chcąc uświetnić uroczystość narodową, zaprasza wszystkich weteranów r. 1863-go, mieszkających w Zagłębiu, do przyjęcia udziału w nabożeństwie, pochodzie, wieczorze, a zarazem w szykowanym przez sekcyę gospodarczą Komitetu obiedzie, który odbędzie się dn. 23-go o g. 1 w południe w sali resursy miejscowej. Do wszystkich weteranów rozesłane będą specyalne zaproszenia. Nie chcąc jednak pominąć nieświadomie którego z zasłużonych sprawie narodowej powstańców, Komitet uprzejmie prosi o nadsyłanie adresów i nazwisk na ręce Komitetu (Dąbrowa, K. Grodzicki). Dla weteranów, mieszkających poza Dąbrową przygotowane będą kwatery w gospodzie „Ligi Kobiet" oraz w prywatnych mieszkaniach, gdzie drodzy nam goście znajdą wygodnę pomieszczenie i opiekę. Jednocześnie zwracamy się do wszystkich osób, pragnących wziąć udział w obiedzie, o zapisywanie się na listy, które w tym celu złożone zostały u uproszonych o to osób: p.p. H. Grodzickiej, A Kocota i Z. Węgrzeckiego

Kursy historyi polskiej. Sekcya oświatowa „Ligi Kobiet" w Dąbrowie urządza cykl wykładów z historyi polskiej z najszerszem uwzględnieniem wieków XVIII. i XIX. Kilka pierwszych wykładów poświęcone będą historyi powstania państwa polskiego i jego budowie pod względem społecznym, ekonomicznym i kulturalnym. Wykłady te, prowadzone przez D-ra Tadeusza Kupczyńskiego, odbywać się będą w sali klubu miejscowego w godzinach wieczorowych. Zapisy przyjmują członkinie sekcyi oświatowej w bibliotece C. Kozłowskiej ul. Szosowa w godzinach otwarcia biblioteki. Opłata za cały kurs wynosi 5 koron od osoby, wstęp na poszczególne godziny po 40 h

W sprawie rekwizycyi. Niniejszem podaje się do wiadomości, że wszelkie dotychczas w Dąbrowie spisane przedmioty, obłożone rekwizycyą, należy osobiście lub przez zastępców zaopatrzonych pełnomocnictwem dostawić za gotówkę. Odbiór będzie się odbywał w magazynie zbożowym w Dąbrowie w następujących dniach: dla posiadających karty (spisy) Nr. 1-30 dnia 20/1 1916. Nr. 31-60 dnia 21/1 1916. Nr. 61-100 dnia 22/1 1916. Zarekwirowane przedmioty, wymagające demontacyi (klamki, skówki i t. p.), mają być przez dostawców zdjęte. O wymianę takich przedmiotów, należących do domów, winni się starać właściciele domów.

Kto zaniecha dostawy, albo niedostawi równocześnie wszystkich spisanych przedmiotów, podlega karze do 500 koron.

Z Będzina.

Kursy początkowe. Zapisy na kursy początkowego nauczania, które wkrótce zostaną otwarte, odbywają się w szkole p. Welmana, od 5-ej do 6-ej codziennie — kandydatów dorosłych, oraz w szkole p. Ankersteina od 2-ej do 3-ej popołudniu analfabetów młodszych. Zarząd kursów uprasza jednocześnie o oddawanie na rzecz kursów bezpłatnie lub na sprzedaż książek do czytania, szkolnych, wobec braku ich w handlu księgarskim.

Tania kuchnia. Kuchnia Tow. Dobroczynności mieszcząca się w domu obok Szkoły Handlowej, wydaje w godzinach od $11\frac{1}{2}$ do 2-ej posiłek składający się ze smacznie przyrządzonej i pożywnej zupy i kawałka chleba, za 12 groszy porcya. Gotowane są na zmianę: zupa ziemniaczana, barszcz kiszony, krupnik i kapuśniak. Od N. Roku zarząd i dyżury w kuchni objęły panie członkinie Towarzystwa i delegowani członkowie zarządu Tow. Dobroczynności.

Z Niwki.

Przedstawienie amatorskie. W ubiegłą niedzielę w sali Towarzystwa muzyczno-dramatycznego przez kółko miłośników tegoż Towarzystwa odegrany został poemat narodowy Lucyana Rydla „Betleem Polskie". Sztukę wystawiono bez zarzutu. Nowe kostyumy i dekoracye wpłynęły dodatnio na całość wykonania. Sala była wypełniona po brzegi publicznością. Połowę czystego dochodu ofiarowano dla biednych. A kiedy przypomną sobie o Legionach?

Z Sielca.

Spóźniona reforma. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że gimnazyum realne w Sielcu, założone w bieżącym roku szkolnym przez X. Fr. Raczyńskiego, dopiero teraz usunięto z planu obowiązkowych przedmiotów język rosyjski. Przedmiot ten, przez większość rady pedagogicznej pomienionej szkoły już dawno uznany za nieobowiązkowy, miał jednak w ciągu całego ubiegłego kwartału gorliwych obrońców i opiekunów w t. zw. radzie opiekuńczej. Język rosyjski został zepchnięty tam obecnie do rzędu przedmiotów nieobowiązkowych pod naciskiem Wydziału Oświecenia, który w tej sprawie zajął podobne stanowisko.

Z Klimontowa.

Akcya oświatowa. Wszechstronną działalność oświatową na Klimontowie wszczęło grono ludzi dobrej woli już kilka miesięcy temu. Po pokonaniu trudności, jak urządzenia odpowiedniego lokalu, oświetlenie, opał i inne potrzeby, ma cały aparat klimontowski być puszczony w ruch. Trzeba zaznaczyć, że dużą część kosztów pokrył miejscowy zarząd kopalni. Ma być uruchomiona szkoła jednoklasowa dla dzieci robotników, oficyalistów i mieszkańców wsi. Na razie w szkole tej będzie wykładał personal nauczycielski cztero-osobowy. Oprócz tego w grudniu delegacya robotnicza podjęła starania około założenia

Towarzystwa kursów dla dorosłych analfabetów i obecnie starania te uwieńczone zostały dobrym skutkiem. Na kursy zapisało się już kilkadziesiąt osób z pośród miejscowych robotników. Na organizacyjnem zebraniu Towarzystwa wybrano zarząd z p. Byszewskim na czele. Kursy będą uruchomione w tych dniach.

W tej dobrej pracy nie zapomniano również o malusieńkich. Zarząd Stowarzyszenia współdzielczego w osobie swojego prezesa podjął starania u władz o założenie ochronki dla dzieci członków stowarzyszenia z uwzględnieniem innych. Fundusz na założenie ochronki Stowarzyszenie posiada. Zarząd kopalni również i tu przyrzekł poparcie materyalne; po pokonaniu tej trudności formalnej na Klimontowie będzie funkcyonować szkoła dla dzieci, kursy dla analfabetów i ochronka dla malusieńkich.

Z Sosnowca.

Z loteryi na biednych. Sekcya wzajemnej pomocy przy Towarzystwie Dobroczynności donosi, że ciągnienie loteryi na biednych odbędzie się nieodwołalnie dnia 3 lutego r. b. w miejscowym teatrze zimowym.

Zawzięty dorożkarz Kilka dni temu, niejaki Fajwel G., dorożkarz z Będzina, pomimo wydanego zakazu, aby dorożkarze będzińscy nie zatrzymywali się w mieście, lecz po przywiezieniu pasażerów natychmiast powracali do domów, stanął przed hotelem „Wiktorya“ i namawiał sobie pasażerów do Będzina. Wezwania posterunkowego milicyanta aby odjechał, nie chciał zupełnie usłuchać. A kiedy milicyant chciał go zabrać do rewiru, podciął gwałtownie konie i przejechał posterunkowemu nogi. Upartego dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Podrożenie koniny. Wobec strasznej drożyzny mięsa wołowego i wieprzowego, konina u nas miała bardzo dużo konsumentów, nawet ze sfer zamożniejszych. Z tego też zapewne powodu handlujący mięsem końskiem za przykładem rzeźników i masarzy od jakiegoś czasu znacznie podwyższyli ceny na mięso końskie i na wyroby z niego I tak, gdy w czasach normalnych za funt żądano 8 kop., dziś funt kosztuje 30 kop., polędwica 35 kop. i kiełbasa 40 kop.

Rozczarowanie. W tych dniach w nocy do wędliniarni p. Sikory, przy ul. Starososnowieckiej zakradli się złodzieje w nadziei znalezienia tam obfitego łupu. Tymczasem spotkało ich grube rozczarowanie, gdyż na szczęście podówczas w wędliniarni nic nie było, oprócz kilkunastu funtów cebuli, którą jednak, aby z próżną ręką nie wracać, ukradli.

Awanturnik. Mieszkaniec Sosnowca F. G., będąc w stanie nietrzeźwym, upadł na ulicy Ludwika w Sielcu i zasnął... w rynsztoku. Przechodzący podówczas posterunkowy zabrał go do miejscowego rewiru, ale ponieważ G. zaczął w rewirze rzucać się i ubliżać funkcyonaryuszom milicyi, przeto osadzono go za to pod kluczem. Lecz w nocy awanturnik wyskoczywszy oknem zbiegł. Wysłani w pogoń milicyanci przyłapali go na ulicy Szenowskiej i zaprowadzili z powrotem do rewiru. Awanturnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z miejscowego więzienia. W więzieniu miejscowem przebywa obecnie 68 więźniów, w tej liczbie 10 kobiet. Więźniowie otrzymują ciepłą strawę z kuchni wojskowej i po 2 funty chleba dziennie na osobę.

Z miejscowego szpitala. W szpitalu miejskim przebywa obecnie na kuracyi chorych mężczyzn 26, kobiet 15; z tej liczby chorych na tyfus 1, na szkarlatynę 3 osoby.

Z Wojkowic.

Drobiazgi. Życie u nas płynie jednostajnym tętnem i gdyby nie wzrastająca z dniem każdym drożyzna żywnościowa, byłoby znośnie. Mamy tutaj od czasu do czasu odczyty, pogadanki na tle narodowo-społecznem, teatry amatorskie i inne szlachetne rozrywki.

W niedzielę, dnia 2 stycznia w sali, należącej do kopalni „Jupiter“ w Wojkowicach Kościelnych, grono amatorów odegrało dwie jednoaktówki: „Jasiek sierota“ i „Aby handel szedł“. Miłośnicy wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie. Szczególniej na wyróżnienie zasłużyły sobie p.p: Władysława Gronikówna (w roli Maciejowej) i p.p. Stanisława i Walerya Polakówny (w rolach Zosi i Salci), jaka również panowie Mikołaj Rabsztyn i Stanisław Sitko. Reszta amatorów doskonale z dostrajała się do całości. Całkowity dochód przedstawienia, w pokaźnej cyfrze 160 rubli, przeznaczono na kuchnię dla biednych dzieci. A gdzież pamięć o Legionach?

Z Radomia

O metryki polskie. „Gaz. Radomska“ donosi:

W parafii Chlewiska do dziś dnia wydają metryki, spisują akta i t. d. w języku rosyjskim. Na żądanie wprowadzenia jęz. polskiego, twierdzą, iż nie otrzymano nowego okólnika w sprawie wprowadzenia języka polskiego do kancelaryi parafialnej, stare zaś okólniki zalecały prowadzić kancelaryę po rosyjsku. Zresztą decydują się na wydanie metryki po łacinie, po niemiecku nawet — byle nie polsku. Jednego z parafian, który żądał stanowczo polskiej metryki, zwymyślano od... socyalistów!...

Z Lublina.

Wieczornica w „Gospodzie dla Legionistów“. W niedzielę ubiegłą odbyła się w „Gospodzie dla Legionistów“ pierwsza wieczornica, którą zaszczyciła swoją obecnością bawiąca w naszem mieście pani Wieniawa-Długoszowska. Wśród przybyłych z frontu Legionistów widzieliśmy p. Belinę, Rojowskiego i innych. Wieczornica urozmaicona była deklamacyą, śpiewem chóralnym i gawędami p. Gwiżdża, który przyjął na siebie obowiązek artystycznego kierownika wieczornic, jakie zarząd Gospody zamierza urządzać dla swoich członków i przybyłych gości w każdą niedzielę.

Z Sieradza.

Za łapownictwo. Cesarsko niemiecki Sąd Okręgowy w tych dniach rozważał sprawę mieszkańca Zduńskiej Woli Pinkusa A., 25 lat liczącego, oskarżonego o to, iż jako funkcyonaryusz policyi brał łapówki. Sąd, uznając winę A. za dowiedzioną, skazał go na 4 i pół miesiąca więzienia, z zaliczeniem czasu odsiadywania w śledztwie.

Z Pułtuska.

Jednodniowy spis ludności, dokonany tutaj w tych dniach, wykazał 14,000 mieszkańców, gdy przed wojną było ich 20,000.

W dawnym gmachu gimnazyum rosyjskiego urządzono gimnazyum polskie. Szkół ludowych jest czynnych 10, liczba ich ma być powiększoną. Robotnicy mają zajęcie na miejscu, płatni od 2 do 5 marek dziennie. Miasto utrzymuje pozostawiony przez Moskali lazaret z 800 rannymi. Prezydentem miasta jest p. Bełcikowski, właściciel drukarni i b. wydawca „Gazety Pułtuskiej“. Niedawno urządzono tu wodociąg, niebawem będzie zaprowadzone oświetlenie elektryczne.

Z Łomży.

Życie tutaj toczy się normalnie. Skutkiem walk ucierpiało tylko kilka domów na przedmieściach. Na czele komitetu obywatelskiego stoi p. Chrystowski. Milicya obywatelska została zastąpiona przez policyę miejską. Według ostatnich obliczeń z 27 tysięcy mieszkańców pozostało tylko 18 tysięcy. Żywność jest stosunkowo dość tanią — korzec kartofli kosztuje 1 rb. 60 kop., funt razowego chleba 8 kop., słonina 1 rb. 50 kop. funt. Nafty brakuje.

Z Warszawy.

Kursy handlowe. Dnia 20 stycznia 1916 r. rozpoczynają się wykłady dla kobiet i mężczyzn na kursach handlowych wieczornych Zgromadzenia Kupców m. Warszawy. Kursa te mają na celu danie słuchaczom swym ogólnych i zasadniczych wiadomości z buchalteryi, arytmetyki handlowej, ekonomii politycznej, prawa handlowego, nauki handlu i stenografii. Prócz tego kursa zorganizowały wykłady z poszczególnych przedmiotów dla tych osób, które już posiadają ogólne wiadomości z dziedziny nauk handlowych i chcą je bardziej pogłębić i w nich się wyspecjalizować. Przedewszystkiem zorganizowane zostały wykłady z tych gałęzi wiedzy handlowej, które najbardziej stosunkom naszym odpowiadają, a więc: buchalterya bankowa (z uwzględnieniem towarzystw rolniczych i wzajemnego kredytu) i fabryczna. Następnie wykładane są: ekonomia polityczna, prawo handlowe, skarbowość, korespondencya, arytmetyka handlowa, towaroznawstwo, stenografia, języki obce, pisanie na maszynach i kaligrafia. Zapisy przyjmuje i informacyi udziela kancelarya kursów i szkół handlowych Zgrom. Kupców m. Warszawy (Prosta 14).

W zarządzie miasta uchwalono wyasygnować 20.000 rb. dla kasy c.-niem. policyi tytułem zwrotu wyłożonej przez nią sumy na potrzeby warszawskiego okręgu podmiejskiego oraz 500 rubli na utrzymanie posterunków wojskowych na rogatkach miejskich; zatwierdzono nowe normy opłat za prowadzenie handlu domokrążnego. Taksa z normami tych opłat będzie jeszcze przedstawiona władzom okupacyjnym do zatwierdzenia; wystąpiono do władz okupacyjnych, proponując powiększyć dotychczasową ilość 10 sądów do 15-tu, t. j. do ilości okręgów policyjnych, a to wobec zbyt dużej ilości spraw, których nie są w stanie rozpatrzyć dotychczasowe sądy. Koszta utrzymania nowych sądów Zarząd miasta przyjął na siebie.

Ludność miasta według obliczeń Komitetu żywnościowego w czasie między 1 października i 28 listopada stale wzrasta. W dniu wprowadzenia kart chlebowych liczono w Warszawie z przedmieściami 776,307 mieszkańców, 31 października było już 788,239 mieszkańców, a 28 listopada ogólna ilość mieszkańców wynosiła już 803,224.

Niezgłoszone szkoły żydowskie. W dzień Trzech Króli pojawiło się następujące obwieszczenie prezydenta policyi. Pomimo mego obwieszczenia z dnia 5 października 1915 r., dotychczas jeszcze pewna liczba szkół nie została zameldowana. Dla uniknięcia kar policyjnych, wzywam niniejszem kierowników i przełożone szkół prywatnych, należących do osób pojedynczych, jakoteż stowarzyszeń, szczególniej zaś kierowników żydowskich szkół wyznaniowych i chederów, ażeby do dnia 15 stycznia 1916 r. zameldowali je w prezydyum policyi w biurze Nr. 18 pisemnie lub ustnie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 stycznia.

(mj). Sytuacya na wszystkich frontach jest bardzo napięta. Szczęście sprzyja armiom sprzymierzonym. Niemcy odnoszą drobne, ale ważne sukcesy na froncie francuskim. Austryacy z defenzywy przechodzą chwilami w ofenzywę na froncie włoskim, co musi być uważane za stan bardzo pomyślny. Ostatnia krwawa ofenzywa rosyjska rozbiła się bez skutku. Szerzą się pogłoski, że Moskale zaczną niezadługo nową zwiększoną ofenzywę. Odniesie ona niezawodnie ten sam skutek, co poprzednia.

Uwaga ogólna zwraca się bardziej jeszcze na Bałkany. Czarnogóra dusi się coraz bardziej. Soluń jeszcze nie jest atakowany. Histeryczne gwałty Anglo-Francuzów jak n.p. ostatni na Korfu, stwierdzają, że alianci w oczekiwaniu ataku na Soluń stracili na dobre spokój i równowagę umysłu. Tem łatwiej przyjdzie ich wypędzić.

Na uwagę zasługuje nota rządu austro-węgierskiego w sprawie gwałtów w Soluniu. Rząd ten nazwał po imieniu postępowanie Francuzów i Anglików i miał zupełną słuszność. Jak w życiu jednostek najhaniebniejszym jest upadek ludzi wielkich, tak najhaniebniejszym jest upadek wielkich narodów. Francya i Anglia są smutnym tego przykładem.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Entente przeciw papieżowi.

BERLIN 13 stycznia. Donoszą tu z Zurychu: Aj. watykańska „Corrispondenza“ uzupełnia wiadomość „Neue Zürcher Nachr.“, według której alianci zobowiązują się nie dopuścić żadnej zmiany w ustawie włoskiej gwarancyjnej, a mianowicie ajencya zapewnia, że alianci zobowiązali się wzajemnie **nie pozwolić na żadną interwencyę papieską przy konferencyach pokojowych.** Rząd włoski zachowuje się wobec tych twierdzeń milczeco.

Cywilny adlatus dla Serbii.

BUDAPESZT 13 stycznia. W węgierskich kołach poselskich rozpuszczano wiadomość, że na cywilnego doradcę przy wojn. gubernatorze dla Serbii hr. Salis-Seewis został upatrzony szef wspólnego ministerstwa skarbu tajny radca Ludwig Thalloczy. Koła rządowe nie przeczyły tej pogłosce. Thalloczy jest doskonałym znawcą Serbii i napisał o niej cenne dzieło historyczne.

Proces przeciw posłom sejmu kroackiego.

ZAGRZEB 13 stycznia. W procesie karnym przeciw posłowi D-r Srgjanowi Budisavljevicowi i towarzyszom zapadł wyrok. Za zaburzenie spokoju publicznego zostali skazani: D-r Lazar Popovic na 14, D-r Budisavljevic na 8 i D-r Milan Metikos na 10 miesięcy więzienia. Innych uwolniono. Skazani i prokurator wnieśli odwołanie.

Król Nikita w Skodrze.

WIEDEŃ 13 stycznia. Jak donoszą, król Nikita czarnogórski opuścił już Cetynię i cofnął się do Skodry.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 12 stycznia (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front w Dardanelach. Nieprzyjacielski okręt wojenny strzelał w nocy z dnia 9 na 10 stycznia od strony Imbros, z przerwami, na Seddil-Bahr, Teke Burnu i Hisarlik. Dnia 11 stycznia ostrzeliwało kilka kontrtorpedowców i krążownik chwilami Seddil-Bahr. Okręty te zostały ogniem naszych bateryi lądowych zmuszone do oddalenia się.

Front kaukaski. W nocy na 9-go stycznia odparto skutecznie atak nieprzyjacielski, przedsięwzięty małemi siłami, który się rozpoczął o północy przeciw naszemu frontowi w Narman. Ogień naszej artyleryi zniszczył część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

Sprzysiężenie Wenizelosa.

LONDYN 13 stycznia. Według „Corriere della Sera“ rozniosły się po Atenach pogłoski o sprzysiężeniu Wenizelosa przeciw dynastyi. Dzienniki oskarżają go wprost o współdziałanie z Anglią i nazywają korespondenta do „Times“ Harrisa pośrednikiem w sprzysiężeniu. Organ Wenizelowców „Patris“ oburza się na to, twierdzi, że Wenizelowcy są wierni monarchii, a tylko obwiniają ją o błędną politykę. Mimo to niepokój trwa dalej, uważają nawet za możliwe, że Anglicy i Francuzi zarządzą w Atenach aresztowania i że Wenizelowcy pod osłoną Anglii wykonają zamach na parlament. Dlatego stronnictwa ministeryalne żądają ogłoszenia stanu oblężenia.

Na dno morza.

HULM 12 stycznia. B. R. donosi: Parowiec „Fraquair“ został zatopiony. Wszystkich ludzi ocalono.

Japończycy korzystają.

ZURYCH 13 stycznia. Podczas obecnej wojny Japonia powiększyła flotę handlową do Ameryki o 22 nowych parowców. Obecnie kursuje 46 parowców japońskich. Flaga amerykańska prawie całkowicie stłumiona.

Meksykanie mordują Amerykanów.

EL PASO 12 stycznia. B. R. donosi: Konsul brytyjski Myles w Chihnahna depeszuje do tutejszego konsula, iż rabusie meksykańscy wyciągnęli z pociągu 17 Amerykanów, obrabowali ich i rozstrzelali.

Wrzenie w Egipcie.

ATENY 13 stycznia. Według rządowych gazet angielskich położenie w Egipcie kształtuje się coraz niebezpieczniej dla Anglików. Według wiadomości oficyalnych Egipt znajduje się przed powstaniem.

Belgowie wracają.

AMSTERDAM 12 stycznia. Z granicy północno-brabanckiej donoszą, że w ostatnim miesiącu 15,000 zbiegów wróciło do Belgii.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4